№ 235. Kraków 13 Października — Czwartek. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 20

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 12 października

„Urzędnicy w krajach koronnych nie posiadający języka krajowego, mają polecenie w skutku nakazu najwyższego, aby się starali nabyć go w jak najkrótszym czasie."

Słowa te wyjęte z „Korespondencyi autografowanéj" i powtórzone przez wszystkie dzienniki, nawet rządowe (*Krakauer Zeitung* N. 231) oparte są na okólniku ministeryalnym wydanym na podstawie postanowienia JCKMości, jak o tem świadczy powyższe ich przytoczenie. Nie kładziemy ich w rzędzie doniesień o bieżących wypadkach, bo mają one dla nas znaczenie daleko wyższe, znaczenie zasady wypowiedzianéj jasno, pociągającéj za sobą wszystkie następstwa praktyczne wypływające z jéj zastósowania w kraju naszym. Konkursa rozpisywane w celu obsadzania posad urzędniczych w kraju naszym, zawierają zwykle między innemi kwalifikacyami i tę, że kandydat wykazać się ma z posiadania „języka polskiego lub innego jakiego słowiańskiego." Nie do wszystkich atoli posad odnosił się ten warunek usposabiający do piastowania urzędu, lecz po większéj części do tych tylko, które stawiają urzędnika w bezpośredniem z publicznością obcowaniu. Ponieważ zaś system administracyjny we wszystkich gałęziach służby publicznéj przypuszczał jak najmniéj sposobności do bezpośredniego obcowania urzędników ze stronami, przeto wymaganie języka polskiego „lub innego słowiańskiego" ograniczało się do małéj liczby posad. Wprawdzie znajomość języka polskiego tem potrzebniejszą jest tam, gdzie strony zgłaszają się piśmiennie do urzędów; bo łatwiéj rozmówić się od biedy i dopomagać sobie nawzajem do porozumienia się, niżeli być zrozumianym w podaniu treściwem i zazwyczaj zwięzłem, które aby jasno pojętem było, wymaga dokładnéj znajomości języka nie tylko potocznego, ale zarazem i terminów prawniczych i administracyjnych. Stąd pochodzi, że strony w obawie, aby podania ich nie były błędnie zrozumianemi, albo w przypuszczeniu, że takowe dostaćby się mogły do rąk urzędnika nie obeznanego dokładnie z językiem polskim, uciekają się do pośredników, do pisarzy pokątnych znających język niemiecki, i nie umiejąc same po niemiecku korespondują z urzędami po niemiecku. W niektórych zaś władzach na podania nawet polskie przychodzi odpowiedź niemiecka, jak np. w sądowych, skarbowych, przez co strony zniewolone są zawsze szukać tłumaczów, nie będąc mimo tego pewnemi, czy tłumaczenie będzie wiernem lub nie.

Cóż przeto mówi ów nakaz najwyższy przytoczony tu na początku? Oto aby urzędnicy posiadali język krajowy. Przypuścić wszakże trudno, aby człowiek w pewnym już wieku będący, oddany zatrudnieniu które większą część dnia mu zajmuje, żyjący w towarzystwie które mówi tym samym co i on językiem, zdolnym był nabyć w krótkim czasie, a nawet choćby w najdłuższym obcy dla siebie język. Jeżeli przeto celem wzmiankowanego nakazu było, aby urzędnicy posiadali język krajowy, potrzeba dwóch rzeczy: naprzód, aby miejsca tych którzy języka krajowego nieposiadają, zajmowali zwolna inni posiadający go; powtóre, aby młodzież oddająca się zawodowi urzędniczemu, kształcić się mogła w języku krajowym.

Tu potrącamy koniecznie o przedmiot już wielokrotnie, a zapewne nie ostatni raz traktowany: o język wykładowy w szkołach. Jeżeli postanowienie cesarskie i rozporządzenie ministeryalne na niem oparte ma być tylko czczą literą w szkołach galicyjskich, jaką jest do téj chwili, natedy nie czém innem będzie przytoczony tu na czele nakaz.

Ponieważ dotknęliśmy powyżéj kwalifikacyi językowéj przy konkursach urzędniczych, niemożemy pominąć tego jéj warunku, który uważa znajomość jakiegobądź języka słowiańskiego za dostatecznie wynagradzającą brak znajomości polskiego. Między językami słowiańskiemi jest powinowactwo plemienne, podobne jakie zachodzi między językami dwóch innych głównych ras w Europie, germańskiej i romańskiéj. Nie wypływa jednak z tego powinowactwa, aby niemiec dla tego że z téj samej pochodzi rasy co i anglik, holender lub szwed, umiał po angielsku, holendersku i szwedzku, aby francuz mówił po włosku lub hiszpańsku. Między językami słowiańskiemi, niektóremi zwłaszcza, większa jeszcze niż między romańskiemi zachodzi różnica, że tu weźmiemy za przykład język chorwacki czyli ilirski i polski. W bliższych nawet sobie językach niema tyle podobieństwa, aby jeden język można zastąpić drugim. Moglibyśmy tu przytoczyć niejedno *qui pro quo* zabawne przez się, ale zasmucające w zastósowaniu do obcowania między urzędnikami posiadającymi którykolwiek z języków słowiańskich, a naszą polską publicznością — lecz chcieliśmy tylko zapisać przytoczony na czele nakaz cesarski i nieuniknione jego przypomnieć skutki.

Korespondencya Czasu.

Paryż 8 października.

Zdają się potwierdzać onegdajsze pogłoski. Sytuacya się wyjaśnia, przymierze zachodnie ma się utrzymywać, Anglia z interesu chińskiego ma ustępować Francyi we Włoszech, w kongresie i Maroko. *Morning Chronicle* radzi dziennikom angielskim, aby nie brały zbyt gorąco sprawy księstw włoskich, mówiąc, że w téj sprawie rząd angielski do niczego się nie zobowiązał i nie zobowiąże. Margrabia Clanricarde i pan Layard, którzy wiele obecnie uwijali się w księstwach, mają księstwa opuścić. Sprawę księstw zaczyna psuć morderstwo pułkownika Anviti. Francya dała swemu konsulowi rozkaz opuszczenia Parmy w razie gdyby to morderstwo nie zostało bezzwłocznie ukaranem. Konferencya w Zürich, która co chwilę może traktat podpisać, ma według jednych zostawić sprawę księstw kongresowi, a według drugich ma zdecydować o ich losie, a gdyby głosowania powszechne, przeciw któremu protestują niektóre dwory, nie potwierdziły jej decyzyi, decyzyą ma dać kongres. Do kongresu mają wejść ambasadorowie wszystkich krajów włoskich, a nadto Hiszpania, Portugalia, Szwecya itd. Do kongresu Hiszpania wejdzie nie z tytułu praw do Parmy, o czem tyle pisano, a na co tu mało zwracano względu, lecz z tytułu należenia do podpisu traktatów z r. 1815. Grunt traktów z r. 1815, na który schodzi Francya, jest uważany dzisiaj za mniéj niebezpieczny niż zrazu sądzono. Francya ma rachować na ważne głosy. Jeżeli zbiorą się w kongresie ambasadorowie wszystkich państw, będzie to wielki kongres, będzie to prawdziwy amfikteon. Wielkość zebrania powinnaby pociągnąć za sobą uczucie wielkich obowiązków i rozszerzenie tego uczucia do całéj Europy. Kongres z r. 1815 nie chciał zdecydować rzeczy tak jak je zdecydował. Decyzya jego była wymuszona wypadkami. Dziś więc kongres miałby sposobność złe odrobić. Po naradzeniu się z hr. Walewskim hr. Kisielew ma udać się około 15 t. m. do Warszawy. Hr. Pourtalés bierze, jak mówią, na miesiąc urlop i dla tego miał się udać do Biarritz. Baron Brenier nie przybył wcale do Marsylii i nie opuścił Neapolu. Wszystko co piszą o miejscu zebrania się kongresu jest przedwczesnem. Upłynie jeszcze dużo czasu nim kongres się zbierze, a w ciągu tego czasu mogą zajść różne wypadki, które wpłyną na wybór miejsca.

Okólnik i protestacye biskupów francuzkich za Papieżem i utrzymaniem Romanii przy Papieżu, robią tu wiele hałasu. Rząd nie jest z nich kontent, bo chciałby wymódz na Rzymie administracyę oddzielną dla Romanii a reformę dla reszty państwa Kościelnego.

Z powodu kazań biskupich, *Constitutionnel* powiedział: „Ambona traci na uroku i poniża się, kiedy się staje trybuną polityczną." Prefekt departamentu Allier zganił *Memorial de l'Allier* za zbyt mocną krytykę odpowiedzi króla sadyńskiego danéj deputacyi romańskiéj. Rzym, który zrazu obiecywał reformę, odmawia teraz mówiąc, że nie chce być przymuszonym. Widać, że między Rzymem a Neapolem są niejakie zobowiązania. Neapol zaciąga znowu Szwajcarów i to w wielkiej liczbie. Trudy Francyi są ogromne. Rzym powinienby się strzedz wystawiać Francyą na nadmiar trudów. Polityka Cesarza jest przychylną dla Rzymu, ale jest nowożytną i wszechmocną. Chociaż nie katolickie i przeciwne polityce francuzkiéj, połączenie Romanii z Piemontem jest jeszcze podobne, może być wymuszone i niezawodném jest, że na to połączenie podniosłyby się oklaski nie tylko Anglii, lecz pewnéj części Francyi, dla któréj względy religijne straciły dawną wagę. Jak w innych kościołach tak i w kościele wniebowzięcia odbyły się modlitwy za Ojca świętego. Modlitwy były szczere, bo nie były wymawiane za ustami, które raz zawołały: „Niech się Rosya upokorzy i nawróci a powiemy: Amen."

Eskadra francuzka odebrała rozkaz opuszczenia Tulonu i otworzenia instrukcyi dopiero na morzu. Gdzie się ona udała? Utrzymuje się przekonanie, że udała się na brzegi Maroko. Potwierdza się, że Anglia postanowiła nie przeszkadzać wyprawie Hiszpanii do Maroku a Hiszpania obiecała nie szukać w Maroko zdobyczy. Ucichły pogłoski o pożyczce hiszpańskiéj.

O wyprawie do Chin nic jeszcze stanowczego nie postanowiono. Jeżeli pogłoski o ustąpieniu Anglii staną się na wszystkich punktach rzeczywistością, być może, że wyprawa będzie znaczną. Lord Cowley nie wrócił jeszcze z Biarritz.

Mylną jest wiadomość, aby rząd nie pozwalał mieszkać w Paryżu wygnańcom wracającym z zagranicy.

Cesarz wjedzie do Bordeaux z urzędową okazałością. Posłano tam 30 stu-gwardzistów, 21 powozów i 110 koni cesarskich. Hr. Morny, który tu był przez dni kilka, wrócił do swego majątku w Nades (Burgundyi). Hr. Walewski ma jutro wrócić do Paryża. W Biarritz Cesarzowa dała balik dziecinny dla Cesarzewicza, na którym dzieci skakały przy dźwięku muzyki pułkowéj.

Rząd przełamał ostatnie trudności i wprowadził w funkcyą kasę asekuracyjną dla rolnictwa. Jest to rzecz ważna dla cesarstwa i rolnictwa, szczególniéj małego, bo mała własność, aby wydała dobre owoce, potrzebuje stowarzyszenia. Czuje to Poznańskie choć szuka dotąd stowarzyszenia na saméj drodze religijnéj. Francuzka kasa rolnicza będzie zabezpieczać od ognia, gradu, powodzi, pomoru itd. Tak trudnego, obszernego a dobroczynnego stowarzyszenia świat jeszcze nie widział.

Śmiano się długo i śmieją się z kamienia filozoficznego mającego służyć do robienia złota, ale nie można się już śmiać z wynalazku robienia srebra. Jeden tutejszy robotnik fabrykował tak dobre srebro w sztabach, że próby mennicy oszukał. Wytoczy się o to proces.

Paryż 8 października.

Doniosłem był, że rada stanu nie chciała nic postanowić w przedmiocie nowego rozdziału atrybucyj prefektur paryskich, bez nowego poradzenia się Cesarza. Sprawa ta zajmuje Paryż i administracye rządowe, bo administracya Paryża jest uważana za wzorową i lepszą niż administracye rządowe. Urzędnicy paryscy są nieco lepiéj płatni, ale daleko więcéj pracują. Dyrekcya nad urzędnikami jest mniéj wydana na wpływ protekcyi, nepotyzmu i polityki. Rada municypalna wszystko

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Moja Teka — Majątek albo imie — Teatr amatorski — Teatr Rozmaitości — Zjazd — Hotel Europejski — Studnia Artezyjska — Jubileusz Schillerowski — Roboty mostowe — Ślub Cześnikiewicza — Tygodnik Illustrowany — Zawalenie domu — Oratorium w projekcie — Zacny człowiek.

Mała na pozór, nie wabiąca tytułem, i z tego powodu mało komu może wpadająca w rękę, jest broszurka p. n. „Moja teka" i jéj zasoby w różnych chwilach zbierane przez Feliksa Romanowskiego. Broszurka ta stanowiąca niejako pierwszy zeszyt owéj teki, wyszła w tych dniach z druku, nakładem autora, w drukarni braci Hindemith.

Autor za dewizę obrał sobie: „Świecie! tęskno mi do ciebie, ależ teraz pozwól mi się wygadać." I rzeczywiście wygadał się zupełnie, o wszystkich niedołężnych formach i zwyczajach naszych, o wzajemném oszukiwaniu się robiących, a raczéj czyhających na tak zwane karyery małżeńskie, i o wielu innych a tym podobnych przedmiotach, narowach, intrygach itd., które na każdym kroku spotkać dziś można na tym bożym świecie.

Kto wie czy każdy z tych obrazków, które obejmuje pomieniona teka, niedałby się wkleić i jak najdokładniéj przypasować do tych brukowych wypadków, z których co tydzień felietoniści zdejmują o ile można wierną fotografię; tyle tam w każdym z nich prawdy i życia, a przytém i talentu w ich naszkicowaniu. Jeżeli się nie mylemy, to podobno po raz pierwszy spotykamy się z literacką pracą tego rodzaju p. Romanowskiego, i witamy ją tém chętniéj, że nam zapowiada obiecującego pisarza, kryjącego pod maską sarkazmu poczciwe dążności, a nie zawsze jakoś i w dzielniejszych nawet napotykane piórach.—

Kiedy akademia paryska rozsypywała w końcu sierpnia jak zwykle premia, i my także w Warszawie, a raczéj ustanowieni do tego sędziowie wieńczyli dramatyczne prace, z których jak wiadomo pierwszeństwo otrzymała komedya Korzeniowskiego p. n. „Majątek albo imie." Komedya ta, do któréj wracamy z wspomnieniem i w tym felietonie, dla tego głównie, ażeby donieść, że już ogłoszoną została w całości drukiem w Gazecie Codziennéj, nie tyle jakoś przypadła do smaku czytającemu ogółowi ile sędziom. Zdania o niéj, tak się rozdzieliły i tak są od siebie różne, że nawet dwóch razem podobnych do siebie nieznajdziesz. Stajemy jednak z całą sumiennością w obronie komitetu oceniającego te dzieła. Czytający bowiem ogół domagał się koniecznie, aby za tak znakomite premium, uwieńczoną została komedya, któraby mogła wytrzymać próbę, chociażby nawet z arcydziełami; a tymczasem myślą ustanowicieli premium, a zatém i komitetu, było wynagrodzenie takiéj dramatycznéj pracy, któraby z nadesłanych na konkurs, a mniéj więcéj odpowiadających dostatecznym przynajmniéj dziełom, okazała się najlepszą. Inaczéj działając, nigdyby nie przyszło do udzielenia premium, a zniechęceni tą zwłoką autorowie, przestaliby współubiegać się o nagrodę, a tém samém i pisać komedye, które można powiedzieć, odżyły dopiero na odgłos owych premiów i konkursów.—

W Towarzystwie Dobroczynności, zaczynają przemyśliwać coś o teatrze amatorskim; nawet podobno wybrano już między innemi jedną z konkursowych sztuczek p. n. „Panie Kochanku." Mały to obrazek jednoaktowy, ale mu nie można ująć wesołości i życia. Warunek jednak jest niezbędny, ażeby był dobrze odegranym. Największym wszakże kłopotem jak zawsze tak i teraz jest, a raczéj są kobiety. Nie dla tego ażeby nam brakło na utalentowanych i dowcipnych w téj płci osobach, ale dla tego, że nie chcą się podejmować ról dla jakiéjś urojonéj obawy, która się niczém usprawiedliwić nie daje. A jednakże gdzież szukać serca, gdzie większego współczucia dla biednych i politowania nad niemi, jeżeli nie w gronie płci pięknéj, tyle wrażliwéj na wszelką niedolę. Pomimo to jednak choć teatr taki, połączony jest z celem dobroczynnym; ileż to trudności się napotyka w sklejeniu amatorskiéj trupy?...—

Po komedyi „Sto za Sto" Teatr Rozmaitości przedstawił nam drugą nowość, to jest obrazek dramatyczny w 1 akcie tłumaczony z francuskiego p. n. „Kopiista." Główną w nim rolę ma p. Rychter, grający owego kopistę, i wywiązał się z niéj jak Rychter, a to dosyć powiedzieć. Piękny to zaprawdę i wszechstronny talent, który też umie oceniać publiczność tutejsza. — Czy i jak prędko p. Żółkowski wystąpi w komedyi Korzeniowskiego — niewiadomo, a tymczasem w dniu 27 b. m., upływa rok od rocznicy jego jubileuszu, czyli 25-letniego zawodu artystycznego, na uczczenie którego ogłoszonym był konkurs, a który właśnie wydał ową komedyę.—

Spodziewany zjazd w Warszawie, już się zbliża, bo 17go b. m. nie zadługo; z tego powodu i ruch w mieście zaczyna się powiększać.—

Budowa hotelu Europejskiego, postępuje z szybkością i kto wie czy w tych dniach nie zostanie odsłonięte rusztowanie, zakrywające część frontonu tego olbrzymiego gmachu, od placu Saskiego i od Krakowskiego Przedmieścia. Imponująca ta budowa, nie mało się przyczyni do ozdoby miasta, a cóż dopiero powiedzieć, kiedy już cała ukończona zostanie, na co podobno już tylko rok a najwięcéj dwa przyjdzie nam czekać.—

Pogłoska o studni artezyjskiej czy też o źródle, które odkryto w bliskości powązkowskich rogatek ucichła. Mała to niby rzecz, a jednak jeszcze jednego więcej dowodzi lekceważenia. Brak ten o-

doziera i doziera dobrze, bo składa się z obywateli doświadczonych, obeznajmionych z potrzebami miasta. Paryż ma sto milionów franków przychodu, to jest tyle ile całe Królestwo polskie. Szefowie dywizyi w prefekturach paryskich mają atrybucye ogromne. Jeden szef ma czasem pod swemi rozkazami sześć biór, czyli około stu urzędników. Szef dywizyi trudniący się budowlami, pracuje prawie dzień i noc i to od lat dziesięciu, bo wywłaszczenia są nieustanne i coraz nowe które się prowadzą. Szef dywizyi podatkowéj stoi na czele delikatnych a ważnych operacyj, bo ciężarów miejskich, podatków, pożyczek stałych i niestałych i t. d. W ogóle podatki paryskie są mierne i łatwo są płacone.

Nic nie słychać o decentralizacyi administracyjnéj, którą zapowiedział *Constitutionnel*. Czy i tę rzecz rząd uzna za niewczesną? Szczęściem Francya może cierpliwie czekać, bo ma administracyę światłą i sprawiedliwą. Rozdział władz, ta zasada nowożytna, uświęcona ścisłemi prawami, służy publiczności za rękojmię. Każdy prywatny jest pewny swych praw i zadosyć uczynienia w razie ich naruszenia. Dzięki rozdziałowi władz, administracya departamentowa ma jedność a zarazem różność, a taki organizm służy rządowi i prywatnym za kontrolę. Ta różność a jedność, stanowiąca różnicę między złym a dobrym zarządem, jest w innych krajach trudną do przeprowadzenia. W Królestwie Polskiém np. wcale się ona nie udała. Administracya zachodnia zaprowadzona w Królestwie r. 1806, wyrodziła nieustanne walki z prefektami różnych dykasteryj, poddanych pod bezpośrednie rozkazy ministrów. W innym kraju starano by się złagodzić i ukrócić walki ścisłemi przepisami; u nas wzięto się do obucha i podprowadzono wszystkie dykasterye departamentowe pod prefekta, odtąd prezesa wojewódzkiego. Zrobiło się to r. 1815. Zrobiło się to nie pod wpływem ludzi wykształconych w administracyi francuskiéj, lecz pod wpływem ludzi wykształconych w administracyi rosyjskiéj. Prezes wojewódzki w Królestwie stał się od r. 1815 rodzajem gubernatora. To też kontrola administracyjna znikła prawie odtąd w Królestwie. We Francyi prefekci się rujnowali na urzędzie, lub wydawali swe osobiste przychody, a u nas prezesi wojewódzcy robili majątki, i był jeden dowcipny prezes, który umiał sprowadzić do swego majątku wszystkie drogi wojewódzkie. Od r. 1815 administracya Królestwa postępowała niemal jak rosyjska północna; przepisy z r. 1806 o radach miejskich i wiejskich zniknęły. U góry, w Warszawie, administracya miała pozór cywilizacyjny, oparty na prawności i kształceniu się nowego, pięknego pokolenia, a u dołu była rosyjską i choć czasem pod inném imieniem, dążyła wyraźnie do systemu rosyjskiego. Pod tą administracyą mieszczanie i włościanie ponieśli bolesne straty i stracili to nawet, co im pozostało po r. 1794. Dla interesu prywatnych naruszono artykuł kodeksu, pozwalający spłacać czynsze wieczyste i rozdarto prawa włościan koronnych, uświęcone historyą dziesięciu wieków i dekretami referendaryi koronnéj. Wszystko to niestety zrobiło się przy zamkniętych drzwiach, bez opozycyi sejmów, a nawet ich woli. Sprawa dotycząca włościan koronnych przeszła r. 1825 w sejmie z opozycyą jednego tylko głosu, głosu mecenasa Olrycha. Kiedy słyszę mówiących o zdolnościach ministra Lubeckiego, przejmuje mnie boleść, bo to mi pokazuje, że wyobrażenia o sprawiedliwości publicznéj i polityce wewnętrznéj, zastósowanéj do geniuszu narodu i potrzeb kraju, nie są w Królestwie na należytym stopniu. Co się stało po r. 1815 pogorszyło się jeszcze po r. 1832. Jestem mocno przekonany, że aby się w Królestwie udała reforma administracyjna o któréj tyle słyszymy, powinna się wrócić do tradycyi z r. 1806, bo tam tylko jest kontrola i tam tylko włościanie i mieszczanie znajdują niejaką rękojmią. Jeżeli chce istotnie zrobić coś dobroczynnego a trwałego, Cesarz Aleksander powinienby znieść administracyą dawnych województw a dzisiejszych gubernij i oddzielić od gubernij dyrekcye, które dawniéj zostawały pod bezpośredniemi rozkazami ministrów. Wywołałoby to znowu walki, bo przeszłość, bo barbarzyństwo ma ponętę, ale na to byłoby lekarstwo, w dobrym ministrze czy dyrektorze jeneralnym w Warszawie, w dobrych przepisach i dobréj nauce prawa i administracyi pobieranéj w uniwersytecie. Cesarz Aleksander powinienby także przywrócić, o czém już mówią, dawne rady miejskie i wiejskie, a raczéj wprowadzić je w wykonanie, bo one nie były nigdy zaprowadzone w Królestwie. Jak wszędzie tak i w Królestwie polityka wewnętrzna polega na szanowaniu wszystkich praw, na zapewnieniu wszystkim sprawiedliwości publicznéj. Trzeba strzedz praw obywateli ziemskich, ale nie trzeba także zapominać o włościanach i mieszczanach, bo nieszanowanie praw wioski wyludnia, a miasta pod satrapią urzędników, zapełniać może same tylko żydostwo.

Na kontynencie życie narodowe nie idzie po saméj drodze obywatelskiéj, jak w Anglii, lecz i po drodze administracyjnéj. Narody i rządy powinny zatém podnosić pomyślność krajową na obu drogach. Na kontynencie postęp idzie w parze. Administracya arbitralna, ciemna i stroma paraliżuje najpiękniejsze życie obywatelskie. I Bulwer i Grote uznali rolę administracyi, choć żyją w Anglii. Anglicy, kiedy zaprowadzają u siebie jaką reformę, zwykli zadawać sobie pytanie: *how does it work in practice?* Niechże się raczy przypatrzyć temu co się dzieje w Królestwie i w co się zamieniło królestwo, a Cesarz Aleksander przekona się o niecnych następstwach wynikłych w tym kraju z zepsucia i niewykonania zasad administracyi z r. 1806.

Czytuję często artykuły o skażeniu dzisiejszych urzędników w Królestwie. Artykuły te, wątpię aby były stronne i przesadzone, bo różnorodny skład urzędników w Królestwie jest znany, ale wskazywane środki poprawy są nieraz błędne lub niedostateczne. Do podniesienia godności urzędników przyczynia się najwięcéj dobry organizm i kierunek, nauka uniwersytecka, duch publiczny i zgodność dążeń w reformie gruntowéj obywatelstwa z administracyą. Uniwersytet warszawski np. wiele się przyczynił do poprawy sądownictwa i administracyi, i gdyby się był utrzymał, byłby skazy organizmu poprawił, wpadł na dobrą drogę reformy gruntowéj i wydał najpiękniejsze owoce. Pamiętam, jak ten sam p. Drzewiecki, który dziś jest dyrektorem jeneralnym komisyi sprawiedliwości, posyłał r. 1828 na prokuratora królewskiego do Kalisza młodego a prawego urzędnika sądowego, choć nie miał lat 30tu, a to na ukrócenie tradycyjnych nadużyć starych sędziów, podsędków i komorników, których żaden prokurator nie mógł przedtém ukrócić. Był to piękny hołd oddany nie człowiekowi, lecz następstwom nauki odebranéj w uniwersytecie, bo nauka służy często za majątek, za charakter. Póki byli krajowcami i pod wpływem uniwersytetu, urzędnicy Królestwa byli znośni i stawali się dobrymi; opinia i nauka uczyły ich godności, a religia katolicka, jak to wyznał raz ks. Lubecki cesarzowi Mikołajowi, dawała im moralność. Jak we wszystkich krajach tak i u nas, nie trzeba szukać systematycznie dobrego w tyle lub w pewnéj sferze, trzeba go szukać w punkcie na którym istnieć może, to jest w punkcie jakiego takiego rządu, który prowadzi, nauki, która odrywa od grubych interesów i uczy sprawiedliwości, ducha publicznego, który umysły podnosi, a co może najważniejsza, w punkcie ustalenia się opinii publicznéj w materyi reformy gruntowéj, która dualizm i antagonizm wiekowych dążeń usunie.

Londyn 7 października.

L. Lord Cowley ambasador angielski niemogąc się doczekać powrotu Cesarza do Paryża, w końcu pojechał do Biarritz, w celu ułożenia się jak mówią względem wspólnéj wyprawy chińskiéj, z którą się Francya od dnia do dnia ociąga bez stanowczéj decyzyi, jak gdyby siły, jakie ma w Kochinchinie, już do tego wystarczały. Tém silniéj Anglia, jakem już wam doniósł, bez oglądania się na Francyą, uzbraja się na tę wyprawę, i opinia powszechna bardzo jéj sprzyja. Oprócz regularnych przeto sił lądowych i morskich jakie rząd wysyła, znajduje się nawet wielu na nią ochotników. Przeto dwieście takowych woluntaryuszów, podoficerów i żołnierzy artyleryjskich z Woolwich podało się do Chin, i w tych dniach odpłyną z Gravesend.

Tymczasem rząd francuski ciągle zwraca tu na się uwagę swemi uzbrajaniami w portach wojennych.

Ze wszech stron sprawozdania korespondentów do dzienników angielskich jednozgodnie poświadczają, że te uzbrajania wykonywane są na obszerną skalę, a owe rozbrajanie, o którém tyle po wojnie włoskiéj głoszono, zostało na papierze że tak powiem maską na pokrycie utajonych zamysłów. Pomimo dawania upewniań, że wszystko zredukowane na stopę pokojową, przecie dziesięć nowych tar nowych parowców kazano zrów budować w l'Orient. Dwie nowe fregaty, obie okute grubemi blachami żelaznemi, z parową siłą dziewięciuset koni, o czterdziestu działach kończone są z największym pospiechem, jakby ich niezwłocznie do służby było potrzeba; a drugie dwa kolosalne parowce liniowe dopiero co ukończone zostały. Na postawi nie floty w zbrojnym stanie nakazano dla niéj 200 000 ładunków i 30,000 sztucców. Przygotowania robią się do budowy nowych liniowych parowców, mających być obitemi żelazem i wytrzymujących wszelki ogień, to w Cherburgu, to w Breście, to w Tulonie. Całe brzegi zbroją się w fortyfikacye z ciężką artyleryą. Przegląd robi się nawet całéj marynarki kupieckiéj, o ile i ona może być przydatną do działań wojennych. A przecie to tylko początek. W dodatku do nich bowiem zapowiedziano jeszcze 20 żelazno-pancernych fregat i 50 łodzi taranowych, zwanych jednorożcami. W ten sposób Francya od północy i na południu będzie obwarowaną, gotowa równie do odpornéj jak zaczepnéj wojny morskiéj. Okoliczność zasługująca na uwagę, zwłaszcza że to wszystko się dokonywa w obec najuroczystszych zaręczeń pokoju, i kiedy Cesarz Francuzów przez pisma swe urzędowe ogłasza, że Francya złożywszy swą zbroję wojenną, zamieniła oręż na lemiesz. Takowe wiadomości dzień w dzień odbierają Anglicy o swych sąsiadach za Kaletańską cieśniną, i w skutek ich posuwają obronę własnych swych brzegów w równym stosunku, z tą tylko różnicą, że ona nie wymierzona do najazdów na Francyę lub gdzieindziéj, lecz jedynie dla własnego bezpieczeństwa.

Według telegramu wczoraj nadeszłego, Cesarz Napoleon ma wrócić 12 b. m. do Paryża. Odwiedzi on w powrocie miasto Bordeaux, miejsce pamiętne mową, w któréj on roku 1852 wyrzekł: „L'Empire c'est la paix“. Uchylił się tą razą Cesarz od obiadu, jakim go municypalność miasta przyjąć pragnęła — przyjął tylko bal dnia 11 na którym wraz z Cesarzową być przyrzekł. Bale nie są na to, aby mieć mowy — etykieta je wyłącza. Publiczność angielska wielce stąd zawiedziona; ciekawa bowiem była wtóréj cesarskiéj mowy w Bordeaux.

Z Edinburga piszą, że w następnym roku 1860 dnia 14 sierpnia odprawi się tam obchód trzechsetnéj rocznicy reformacyi. Spodziewają się wielkiego tam zjazdu nietylko duchowieństwa protestanckiego z kraju, ale i zagranicznego. Główną rozprawą zagajającą obchód, ma być wykaz historyczny, czem była Szkocya przed reformacyą, a w jakim jest stanie obecnie używając cywilnéj i religijnéj wolności, w skutek przyjęcia się reformacyi między jéj ludnością.

Wielki dzwon „Ben Bell“ na wieży pałacu westminsterskiego, powtórnie się rozczepił, i musi nanowo być odlany. Odlewanie dzwonów podlega wielkim trudnościom, a im one większe, tém rzadziéj dobrze się udają. Nowy wynalazek teraz zrobiono odlewania ich ze szkła. Jeden taki dzwon z zielonego szkła, mający 14 cali wysokości a 13 średnicy, był sporządzony dla kościołka w Grange w Walii, i ma odpowiadać zupełnie swemu celowi, a jest mniéj kosztowny.

Umarł tu przy końcu zeszłego miesiąca książę indyjski Veer Rajunder Wadair, ex-radzca Coorgu, złożony z urzędu r. 1834. Przybywszy roku 1852 z córkami do Anglii, do zgonu tu mieszkał. Córkę jego królowa przyjęła na wychowanie, i ochrzczona wychowuje się w religii chrześciańskiéj.

Dyrekcya „Great Eastern“ odstąpiła od powziętego zamiaru wysłania tego Lewiatana morskiego na stanowisko pod Southampton. Wypłynie on z pod Weymouth jutro do Holyhead, a jeźli próby żeglugi i z nim przedsięwzięte udadzą się, odpłynie on ztamtąd jeszcze 20 b. m., lub w kilka dni późniéj do Ameryki.

Morning-Post opisując podróże artystów muzycznych w téj porze, wzmiankę czyni o Wieniawskim, że chorował na katarową febrę, ale już ozdrowiał. Spodziewany jest w Paryżu, dokąd może przyjedzie Angielka jego narzeczona, która jest siostrzenicą pianisty i kompozytora Osborne. Po ukończeniu swych *engagement* w Anglii i Holandyi, Wieniawski ma w grudniu jechać do Petersburga, gdzie ma otrzymać nominacyę na profesora konserwatoryum muzycznego. Na wiosnę wróci do Anglii na ślub z swą narzeczoną. Ztąd widzieć możecie ile każdy krok szczęśliwy naszego rodaka publiczność artystowską tu interesuje, a zapewne niemniéj i jego przyjaciół w kraju.

Zjechali tu Bosco i Zaleski z całą familią akrobatów, co na swe sztuki motłoch zwabiają a szylingi John Bulla zgarnią do trzosa.

Londyn 6 października.

SS. Przygotowania na wyprawę do Chin postępują bardzo czynnie. Przeznaczone na to *gunboats*, wykończone jeszcze w celu wyprawy na Bałtyk właśnie kiedy pokój w Paryżu zawarto, a które od tego czasu zostawały rozbrojone w arsenałach marynarki, już są gotowe i w tych dniach zaczną wychodzić. Zdawałoby się że wojna z Chinami, bardzo jest ponętna dla majtków, bo werbunek do marynarki wcale dobrze się wiedzie. Wyrachowany John Bull, jednak niechętnie widzi tę wojnę, policzył już bowiem że wiele może kosztować a kto wie czy co przyniesie. Przyczyniła się do tego niezadowolnienia pogłoska, iż rząd francuski zmienił swe postanowienie wysłania większéj siły do Chin, wspólne bowiem działanie obu krajów, wzbudzało przynajmniéj to zadowolnienie, iż związki przyjaźni między obu mocarstwami przez to ustalone będą. Wojna ta z Chinami, zdaje się być nadzwyczajnie nie na rękę Anglii, i jeżeli jest prawdą iż rząd chiński chce rzecz załagodzić i zupełne przyrzeka dać zadosyć uczynienie, bardzo być może, że do téj wojny nateraz nieprzyjdzie, zwłaszcza w rozmiarach na które się przygotowania robią.

Doniesienia z Chin powtarzają ciągle, że rosyjscy Tatarzy i nawet Rosyanie, przewodniczyli Chińczykom przy obronie zapór na Peiho. *Times* jednak wierzyć temu niechce i zdaje się jakby nie lubił wzmianki o Rosyanach w Azyi. W Szanghai i w Kantonie ma być wielkie wzburzenie między ludnością chińską i w pierwszém miejscu przyszło do zaburzeń, w których urzędnik angielski napadnięty i pokaleczony został, przyczém jeden z broniących go majtków był zabity. Powodem do tego było, że kapitan francuskiego kupieckiego statku miał zabrać przemocą kilku Laskarów na swój statek. Okręt ten przyprowadzono do portu i wyznaczono komisyą do rozpoznania rzeczy.

Słychać, że wielka wystawa niezawodnie odbędzie się w 1861 lub najpóźniéj w 1862 r. *Art Journal* spodziewa się, że po tylu świeżych naukach każden się przekonał, że wojna jest bezrozumem i że panujący w Europie okażą swoje chęci utrzymania pokoju przez danie opieki temu przedsiebiorstwu, które tylko w czasie pokoju da się do skutku przywieść. Wzniosła i święta jest to myśl, powiada, przywieść narody europejskie do zlania się w jedno na polu sztuk i przemysłu. Przemilczał spekulacyą, to się rozumie na dnie wszystkiego w Anglii. Podobno nie w czasie się wybrano z taką propagandą kiedy właśnie główniejsze tegoczesne wynalazki wojennych się tyczą celów.

Chociaż od czasu zawarcia pokoju paryzkiego, rząd Rosyi i kompanie żeglugi tego kraju, ogrom-

---

siągnięcia oczekiwanych rezultatów, musielibyśmy cichaczem przypisać brakowi zdolnych hydraulików w kraju, inaczéj bowiem takie zaniedbanie, niedałoby się usprawiedliwić. Jak bądź tak bądź, dość że dotąd niewidzimy z tego żadnych rezultatów i kładziemy tu znak zapytania: Dla czego?...

Gdyby nam jednak przy każdej nierozstrzygniętéj kwestyi, przyszło ten znak położyć, ileżbyśmy natworzyli zapytań, dalej wykrzykników, dwukropek, słowem cały szereg znaków pisowni; dla tego porzućmy te ortograficzne rozbitki i wróćmy do rzeczy.

Rzeczą tą, którą także należy w tygodniku podnieść jest jubileusz Schillerowski. Niewiemy jeszcze jak się z nim obejdą za granicą, ale to pewna, że w Warszawie, część jego współziomków już zaczyna myśleć o festynie jaki mu szykują z powodu téj pamiątki. Słychać tu jednak, że i nie ziomkowie Schillera przyjmą w téj uroczystości współudział, tłomacząc sobie że pamięć tak poetycznego jeniuszu powinna być obchodzoną w całym świecie. Bardzo to jest piękne, ale dość ambarasowne zadanie, gdyż chcąc być sprawiedliwym dla jeniuszów wszystkich narodów i wieków, wypadałoby obchodzić rocznice urodzin i śmierci poetów greckich i łacińskich a i takiego Danta, Tassa, Szekspira, Rasyna, Woltera, Getego i t. d. a najbardziej lorda Bayrona, który daleko większy wpływ na naszą literaturę wywierał, jak Schiller. Zresztą niech będzie wolno zapytać dla czego naśladując Niemców, niemamy przynajmniej tyle dowcipu, żeby ten zwyczaj zastosować do naszych znakomitości; zamiast Szillera, który nam znany tylko jako książka, wartoby kogo wyszukać coby był bliżéj nam znany nietylko jak książka, ale jak człowiek.

Drugą z kolei rzeczą, skorośmy wrócili do rzeczy, jest posunięcie robót mostowych, przez ustawienie machiny parowej mającej wbijać pale do Wisły jakie się okażą niezbędne przy budowie oczekiwanego mostu łączącego Warszawę z Pragą. Praktykowany dotąd sposób wbijania pali za pomocą baby na windzie, zdaje się że już wszędzie za granicą zarzucony został. U nas tylko jednych baby jeszcze są w modzie... i nic dziwnego w tem nie ma, bo gdzież ich nie było?

W tych dniach odbył się ślub w Warszawie jednego z tutejszych literatów, autora listów do marszałka, to jest Józefa Miniszewskiego znanego pod nazwą Cześnikiewicza. Wspomniawszy o nim dodać także należy, iż niedawno zaatakowany on został w *Gazecie Warszawskiej*, przez Józefa Mączyńskiego, za listy pisane z Krakowa i o Krakowie. Co dowodzi, że niezawsze się udaje pisać o miejscach których się nie zna tylko po wierzchu. Studya na popasie robione udawały się tylko Tryplinowi, ale i ten dzban niedługo wodę nosił.—

Dotykając wydawnictw, najpierwsza wzmianka należy się temu, co stanowi nowość. Jest to drugi numer *Tygodnika Illustrowanego*, który po większéj części poświęcony został wystawie Łowickiej. Ale oprócz opisu i rycin wystawy, są jeszcze i dwa inne, to jest pomnik Ignacego Komorowskiego wzniesiony przez ziomków na cmentarzu powązkowskim temu kompozytorowi; i klasztor OO. Bernardynów w Skąpem w dziedzictwie autora Kirgiza i stepów, Gustawa Zielińskiego. Pierwszy raz także poświęcono szpalty Tygodnika i Kronice zagranicznéj; jest to niejako próbka, a raczéj zapowiedź mającej się rozwinąć na większą skalę w przyszłości téj kroniki, nieodstępując bynajmniej od pierwotnej zasady objawionej w prospekcie, co do pozostawienia temu wszystkiemu pierwszeństwa co jest swoje, co jest ojczyste.—

Z brukowych wypadków najsmutniejszem było zawalenie się nowo budowanego domu przy ulicy Nowogrodzkiej, zwłaszcza, że kilku z pracujących koło niego ludzi padło ofiarą tego wypadku. Czemu to dzisiaj, chcąc umyślnie rozwalić jakąś odwieczną budowę, trzeba do niéj używać oskardów i siekier; dowód to najlepszy że ojcowie nasi nie znali się na lekkich i filgranowych budowach, a co robili to robili nie na rok lub na dwa, i nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłych pokoleń.—

Wspomniawszy powyżéj o kilku projektach, należy wspomnieć jeszcze o jednym, a chociaż to dopiero plan tylko, ale zawsze przecie plan największe poprzedza dzieła. Otóż tedy planem owym jest wielkie oratoryum Haydna, jakie ma być wykonane w kościele Ewangelickim w Warszawie, a z którego dochód ma być obrócony na odnowienie tegoż kościoła. Podobno dyrekcyi nad tem oratoryum i wyuczenia takowego amatorów i artystów, podjął się dyrektor opery St. Moniuszko. Niespracowany to zaprawdę kompozytor. Pisze dyryguje, tworzy i jeszcze z zamiłowaniem prawdziwego muzyka, rzuca się na tak wielki trud jakim jest przewodniczenie w wykonaniu olbrzymiego dzieła potrzebującego nie mało i pracy i czasu.—

Otóż podobno i wszystko z bieżącego tygodnia. Chcielibyśmy jeszcze wspomnieć coś o zacnym człowieku, ale już wszystkie gazety tutejsze rozpowiedziały o nim. Zacnym tym człowiekiem jest komedya, jaką pod tym tytułem napisał hr. Fr. Skarbek, którego niegdyś jeden z autorów pisząc o polskich dramaturgach i komedjopisarzach, zupełnie wypuścił niewiemy dla czego z ich liczby. Tę przeto komedyę p. n. Zacnego Człowieka w 3ch aktach prozą, autor po napisaniu ofiarował panu Aloizemu Żołkowskiemu artyście dramatycznemu na wyłączną własność jego. Idzie więc teraz o to, jak ją też zużytkuje p. Żołkowski.—

⊙

ne porobiły obstalunki w warsztatach morskich w Ameryce i we Francyi, liczba nabytych parowców zdaje się nieodpowiadać potrzebom. Obecnie tak na Tamizie jak w północnych portach Anglii, znaczna liczba okrętów buduje się teraz na rzecz Rosyi. Niektóre z tych są wojenne, niektóre dla kompanii, a wiele dla spławienia na rzekach w wnętrzu kraju. W tych dniach odpłynęła ztąd do Rosyi piękna śrubowa fregata, zwana Delta, zbudowana w Millwall, gdzie druga podobna jest na wykończeniu.

Nadeszła tu wielce pożądana wiadomość, że rozpuszczeni w Indyach żołnierze europejscy, przyjęli z małemi tylko wyjątkami, ofiarowane im *bounty* (grosz werbunkowy) i mają być użyci do wojny w Chinach.

Wiedeń 11 października. Dziś ogłoszony został wykaz przychodów i rozchodów państwa za rok skarbowy 1858, to jest od 1go listopada 1857 do 31go października 1858. Główne jego cyfry w porównaniu z r. 1857 są obliczone jak następuje w monecie konwencyjnéj:

Przychody zwyczajne	1858.	1857.
1. Podatki stałe	94,489,483	94,770,656
2. „ niestałe	158,792,548	152,399,274
3. Dochody z własności skarbowéj, tudzież górnictwa i mennictwa	4,469,807	7,069,570
4. Nadwyżka ogólnego funduszu umorzenia tudzież amortyzacyjnego	9,981,251	12,939,046
5. Różne przychody	6,769,088	8,722,314
Razem złr.	274,502,177	275,900,860
Przychody nadzwyczajne	8,038,546	22,394,987
Ogół przychodów złr.	282.540.723	298.295.847
Rozchody zwyczajne		
1. Dwór	6,689,047	9,104,024
2. Kancelarya gabinetowa JCMci	42,146	38,998
3. Rada państwa	231,475	197,585
4. Rada ministrów	33,548	31,944
5. Ministeryum spraw zagranicznych	2,150,581	2,078,151
6. „ spraw wewnętrznych	26,136,570	27,980,431
7. „ skarbu	25,043,904	24,410,315
8. „ sprawiedliwości	15,630,024	15,882,099
9. „ spraw duchownych i oświecenia	5,684,484	5,482,418
10. „ handlu, rękodzieł i budowli publicznych	18,439,743	21,822,844
11. Naczelna komenda armii	96,162,061	101,445,676
12. Naczelna komenda marynarki	5,655,000	5,444,343
13. Naczelna władza policyjna	10,033,060	19,527,393
14. Władze obrachunkowe	3,596,651	3,673,351
15. Inne rozchody odrębne	3,545,528	4,780,317
16. Procenta od długów państwa	95,963,279	91,786,986
Razem złr.	315,037,101	324,686,875
Rozchody nadzwyczajne	3,985.483	16,142,840
Ogół rozchodów złr.	319,022,584	340,829,715
Ogół dochodów „	282,540.723	298,295,847
Niedobór „	36,481,861	42,533,868

Szczegółowy wykaz podawać będziemy następnie częściowo.

— C. k. Ministeryum skarbu wydało obwieszczenie z dnia 10go b. m. o ilości obligacyj 500 milionowéj pożyczki narodowéj. Gdy z dniem 24 sierpnia r. b. upłynął ostatni termin wpłat na pożyczkę dobrowolną z r. 1854 i tylko niektóre zaległe pozycye spóźnią się, wykazało się, że w ciągu pięcioletniego peryodu skarbowego wydane obligacye tego długu wynoszą 611,571,300 złr. m. k. Z téj ilości 26,492,100 złr. znajduje się w kassach funduszu umorzenia długów publicznych, a przeto w obiegu znajduje się obligacyj pożyczki narodowéj za 585,079,200 złr. m. k.

— J. C. Ap. Mość nadał bar. Franciszkowi Barkoczy, prezesowi sądu urbarialnego w Marmarosz-Sigeth, godność szambelana.

— N. Pani wróci jeszcze w ciągu tego tygodnia z Ischl do Wiednia. W Ischl bawią obecnie Rodzice N. Pana, tudzież Matka i rodzeństwo N. Pani, lecz mają dziś ztamtąd przybyć i staną w Schönbrunn.

Turcya.

Wszystkie listy z Carogrodu ostatniemi pocztami tak przez Tryest jak przez Marsylię przewiezione, a datowane 27 lub 28 września, zapełnione są wyłącznie prawie szczegółami tyczącemi się spisku, jego organizacyi, celu i odkrycia, badania spiskowych, następstw jakie sprowadzić mogło to sprzysiężenie, gdyby przyszło do wybuchu, skutków jego odkrycia, losu pojedynczych spiskowych itd. Gdy powód spisku, jego zawiązanie, organizacya, cel i główni jego naczelnicy znani są już czytelnikom naszym z listów przez przeszłą pocztę carogrodzką przywiezionych a powtórzonych w dzienniku naszym, szczególniéj z listu korespondenta carogrodzkiego do paryskiéj *La Presse*, znającego dokładnie tak Turcyę jak i całą sprawę spisku (patrz *Czas* z 4 i 5go t. m.) zamieścimy tu tylko uzupełnienia pod tym względem podane przez tegożsamego korespondenta w liście z Carogrodu z 27go z. m. i doniesienia jego o badaniu spiskowych, oraz jaki spór między spiskowymi sprawił, że wybuch odłożono i przez to dano czas do zdradzenia spisku. Korespondent ten pisze:

„Carogród 27go września. W poprzednim liście wyłożyłem plan polityczny spiskowych, ich cel i sposób działania przyjęty z początku. Zgoda na to była powszechną. Zajmowano się zwiększeniem liczby spiskowych i rozszerzeniem spisku szczególniéj w szeregach armii, i przygotowywano wszystko, aby mu zapewnić pomyślność. Lecz napoczątku tego miesiąca, z powodów dotąd niewyjaśnionych, zaszedł spór między chudajami (natchnionemi przez Boga) to jest naczelnikami spisku.

„Coraz gorszy stan finansowy, ciążący na wszystkich klasach, nieukontentowanie w armii, któréj od trzech miesięcy nie płacono już żołdu, gdy ministrowie i muszyrowie (jenerałowie dowodzący) pobierali regularnie swoje ogromne pensye, mogą wytłumaczyć niecierpliwość jaka opanowała niektórych spiskowych. Kilka głów zapaleńszych ganiło kierunek umiarkowany jaki naznaczono ruchowi rewolucyjnemu. Ganili oni projektowaną konfiskacyę majątków zdzierstwem zebranych, proponując środki więcéj radykalne: należy, mówili oni, uczynić niemożebnym powrót do rządu ludzi których wszyscy potępiamy, a w tym celu nienależy oszczędzać środków. Półśrodki poczytywali za błąd.

„Ta ważna zmiana w ułożonym planie działania spowodowała żywe rozprawy. Wprawdzie większa część spiskowych nie wiele ceniła życie dwóch czy trzech wysokich urzędników, lecz wszyscy prawie chcieli ochronić osobę Sułtana: ubolewając iż nazwisko jego pokrywa nadużycia i zdzierstwa, ganiąc iż powierzył administracyę kraju ministrom, którzy go niszczą lub pozwalają niszczyć, przypominali święty charakter panującego będącego naczelnikiem islamizmu, jego dobroć, wspaniałość a nawet jego słabość. Jednak zapaleńsi spiskowi nie dawali się zatrzymać przez pierwszy z tych względów, a dzieje tureckie dostarczały im wiele pod tym względem dowodów. Na drugi wzgląd (na dobroć Sułtana), odpowiadali również historyą lecz historyą francuską: jeden z nich, umysł zimno rozważający, opowiadał jakto rewolucya francuska w 1793 r., znalazłszy się naprzeciwko króla, którego cnoty prywatne ceniła i znała szlachetne chęci, nie wahała się jednak poświęcić go aby dojść do celu.

„Wiele w tym względzie posiedzeń odbyło się w szkole przy meczecie Sułtana Bajazida u Szeika Achmeta i u Bekir-Effendego. Dżafer-pasza potępiał energicznie gwałtowny system jaki chciano postawić w miejsce pierwszego projektu. Nakoniec umiarkowani zwyciężyli. Lecz ośm dni stracono na sporze i w skutku tego wykonanie planu odłożono do 17go września. Wiecie już jak wykonanie to się nie powiodło.

„Publiczność zdumiała się dowiedziawszy się wszystkich tych szczegółów spisku, lecz nieoburzyła się bynajmniéj. Zapytywano się, czyż Turcy zdolni byli do ułożenia takiego spisku, i muszę wyznać, iż wielu przyjęło z niewiarą doniesienie o organizacyi spisku takiéj jak w przeszłym ją liście opisałem. Nie dziwię się jednak temu. Europejczycy — jak my ich tu zwykle nazywamy—mieszkają pomiędzy Turkami 10, 20, 30 a czasem i więcéj lat nieuczęszczając do domów tureckich, niemając bliższych związków z Turkami, słowem nieznając ich prawie. Dla tego bardzo mało europejczyków spostrzegło to tajemne działanie nurtujące cicho klasę urzędników, armię a nawet wszystkie warstwy ludu. Spostrzeżono wprawdzie, że władza straciła urok i powagę że w miejscach publicznych, w kawiarniach Turcy rozbierają i krytykują głośno bieg spraw publicznych, a nawet osobiste czynności Sułtana; lecz nic więcéj nie ujrzano. Dzisiaj dziwią się sprzysiężeniu, ale go bynajmniéj nie ganią, a na to zgodzą się zapewne doniesienia wszystkich korespondentów. „Źle że to się niepowiodło": mówią wszędzie w Pera i w Galata a nawet powtarzają to cicho w Stambule.

Przyznać jednak należy, iż sprzysiężenie to miało także groźną i niebezpieczną stronę. Doniosłem już, że naczelnicy spisku mieli przedsięwziąść środki, aby zabezpieczyć dzielnice chrześciańskie od wszelkiego nieporządku i napadu w chwili wybuchu. Nietylko miano postawić straż bezpieczeństwa przed poselstwami cudzoziemskiemi, lecz także chciano oddać pod rozporządzenie posłów znaczne oddziały wojska dla zasłonienia wszelkich ważnych zakładów europejskich zostających pod opieką posłów. Najmniejszy rabunek i łupiestwo miało być surowo i natychmiast karane. Lecz czyż można zaręczyć, że Szeik-Achmet, Bekir-Effendi, Dżefer-pasza i inni naczelnicy spiskowych mieliby dość siły i wpływu, aby powstrzymać fanatyczne stronnictwo ludności muzułmańskiéj? A przypuszczając to nawet, choć jest to rzecz bardzo wątpliwa, że powiodłoby się im to w Carogrodzie z pomocą wojska i duchowieństwa tureckiego, Cóż mogłoby się stać w chwili wybuchu z chrześcianami w prowincyach tureckich? Oto była strona niebezpieczna projektu spiskowych, któréj groźność czuli dobrze ci, którzy choć raz widzieli rewolucyę turecką. Na uwagi w tym względzie odpowiadano, iż ludzie mający wpływ i znaczenie na prowincyi, byliby natymiast wezwani do objęcia tam władzy; lecz czyż ludzie ci, którymi rozporządzano bez ich wiedzy, przyjęliby trudne posłannictwo, lub czyż przyjąwszy zdołaliby powstrzymać i zażegnać fanatyzm ludności muzułmańskiéj? W podobnym razie nietylko wątpię o przytomności umysłu tych którzy dzisiaj żałują, iż spisek się nie udał, ale nawet wątpię czy mieliby energię bronić się. Pałace poselstw francuskiego, angielskiego, rosyjskiego itd., nie wystarczyłyby dla zasłonienia tłumów szukających w nich schronienia.

„Uwagi te uzasadnione nasuwały się szczególniéj ludziom znającym dobrze Turcyę i obiegały w świecie dyplomatycznym. (Przeto korespondent paryskiéj *Pressy*, który zrazu usiłował przekonać, iż gdy naczelnicy spiskowi dalekimi byli od fanatyzmu, spisek nie dotknąłby tego ognia i nie miał w sobie nic niebezpiecznego dla chrześcian, zbija dziś sam swoje twierdzenia i widzi, że przy wszelkiem usiłowaniu w celu odrodzenia i podniesienia Turcyi jako państwa muzułmańskiego, fanatyzm religijny, będący jego siłą, musiałby być poruszony, oraz przyznaje jakiem niebezpieczeństwem groził Chrześcianom. Potwierdza więc nasze uwagi kilkakrotnie czynione przy doniesieniach o tym spisku, (patrz *Czas* z 4go i 5go t. m.), w których twierdziliśmy, że spisek nietylko mimowolnie przy swem wykonaniu poruszyłby fanatyzm i zapalił pożar groźny Chrześcianom, lecz że nawet musiał świadomie użyć fanatyzmu, téj jedynéj siły i dźwigni tureckiéj, chcąc zreorganizować rząd i państwo; potwierdził tę naszą ostatnią uwagę powtórzony już przez nas program spisku. P. R. Cz.)

Badanie spiskowych już ukończono i śledztwo było przedwczoraj zamknięte. Raport złożony przez komisyę śledczą sułtanowi, podaje tylko 34 nazwisk naczelników spisku. (Ztego widać, że ci naczelnicy przyznając się otwarcie i dumnie do swego zamiaru, który uważali za zbawienny dla kraju, nie wydali bynajmniej swoich wspólników i członków spisku przez każdego wciągniętych). Dziwiono się, iż śledztwo zostało zamknięte bez badania Czerkes-Husseina paszy, którego uważano za jednego z naczelników spisku i którego nazwisko na czele obwinionych zamieszczono. Jest to istotnie dziwnem; lecz z resztą nie trzeba mniemać, aby śledztwo tureckie prowadzone było z tak drobnostkową dokładnością, jak to czynią sądy europejskie, gdy idzie gra o wiele głów. Każdy z ministrów należących do komisyi śledczéj zapytywał kolejno obwinionego przyprowadzonego przed trybunał, tak, iż nie można było spisać ani pytań ani odpowiedzi czynionych z różnych stron naraz. Dwóch sędziów śledczych przywołanych z ministerstwa policyi i pełniących obowiązki sekretarzy komisyi, mogli spisać jedynie protokół niedokładny i pod pewnym względem mylny. Obwinieni, a przynajmniej wielu z nich, przemawiało do sędziów tak dumnie, oskarżając ich nawzajem o zdradę kraju, że nawet nie spieszono się zapisywać ich słów choć była możność potemu.

„W przeszłym liście mówiąc o naczelnikach spisku, pisałem o Czerkes-Husseim paszy, który się znajduje w Janinie na czele 10,000 ludzi. Niewiadomo dokładnie, czy jest lub nie jest uwięzionym. Wprawdzie mówią, że go schwytano, lecz nic nie dowodzi tego. Jak tylko Riza pasza minister wojny uwiadomiony był 14 września przez donosicieli Hassana paszę i Arif Effendego, nie tracił ani chwili; wyprawił między innymi dwóch swoich adjutantów do Janiny z rozkazem albo pochwycenia i aresztowania Husseina paszy stojącego na czele żołnierzy, co trudnem wydaje się przedsięwzięciem dla znających charakter paszy i miłość jaką mają dla niego żołnierze, albo zwabienia go pod jakim pozorem do Carogrodu. Lecz równocześnie syn Husseina paszy będący kapitanem w armii tureckiéj uwiadomiony był o odkryciu spisku i albo sam natychmiast pojechał do Janiny, albo wyprawił tam kuryera. Kto przybył pierwszy: adjutanci czy syn Husseina paszy? niewiadomo. W Porcie twierdzą, że pasza został uwięziony, lecz wiele osób wątpi o tem.

„Co się tycze Dżafera paszy, który przewieziony wieczorem 15go t. m. do więzienia po drugiej stronie Bosforu leżącego, skoczył z kaiku w morze i zniknął — nie zdaje się prawdopodobnem, aby utonął. Ciała utopione wyrzuca Bosfor, a ciągle jednakowe prądy wody wyrzucają je na też same i dobrze znane miejsca. Policya która wie o tem, poszukiwała ciała Dżafera, lecz już 12 dni minęło a wcale go nie znaleziono. Niektórzy utrzymują, iż Dżefer pasza skoczywszy w morze a umiejąc wybornie pływać, dostał się na przepływający statek grecki i pojechał do wyspy Syry. (Inny korespondent podaje to za rzecz pewną i opisuje nawet wszystkie szczegóły jak wyskoczył z kaiku, jak schwytany za suknię przez pilnującego żołnierza, zrzucił takową a uwolniwszy się z niej, płynął szybko dalej i wśród ciemności nocnych wkrótce zniknął z oczu żołnierzy i wioslarzy kaiku, który go przewoził. P. R. Cz.).

„Mnóstwo obiega tu codziennie pogłosek, nazajutrz zaprzeczanych. Między innemi mówią, o parowcach, które zabierają więźniów w Kuleli i wywożą ich na morze Czarne, aby ich tam wrzucić w odmęt fal; mówią o rozstrzelaniach w Kuleli; o odmówieniu przysięgi przez kilka pułków itd.; lecz rozsiewacze tych wieści byliby w przykrém położeniu, gdyby im kazano je dowieść.

„Faktem jednak prawdziwym jest, iż posłowie francuski i angielski mieli naradę, o któréj rozmaicie wnioskowano. Mówiono, że naradę tę spowodował spisek, co jest prawdopodobne, i że w przewidywaniu istotnego wybuchu, statki wojenne francuskie i angielskie zbliżą się do Carogrodu i będą gotowe wpłynąć w Dardanele na pierwsze wezwanie telegrafem."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. W d. 10 b. m. na zwyczajném miesięczném posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa nauk. krak., przewodniczący w tymże oddziale prof. Dr. *Majer* nadmienił naprzód, że wypadki poszukiwań pod względem dostrzegania wielkości przedmiotów widzianych, wyłożone przez niego na posiedzeniu czerwcowém, znalazły od tego czasu poparcie w rozprawie prof. *Panuma*, zamieszczonéj w Archiwie oftalmologiczném berlińskiém. Następnie dla okazania, o ile rozwinięte poprzednio zasady zgadzają się z doświadczeniem, zastósował je do wyjaśnienia szczegółowych przypadków, które dla łatwiejszego poglądu odniósł do następujących rodzajów: 1) Dostrzeganie wielkości jako funkcya odległości; 2) jako funkcya kąta optycznego; 3) jako funkcya obojga; 4) Złudzenia pod względem wielkości, zależne od stósowania odległości jednego przedmiotu do innych równocześnie widzianych; 5) Złudzenia w skutku wpływu, jaki wielkości widoków w pewnym związku z sobą zostających wywierają na siebie (logika w złudzeniach); 6) Złudzenia co do wielkości wątpliwego początku (różnica w dostrzeganiu wymiarów poziomych i pionowych, przypadki chorobowe itd.)

— Dzisiaj około godziny 6éj wieczorem zajaśniała znów na widnokręgu zorza północna i dotychczas (godzina 7a) jest widoczną. Słup światła czerwonego wytryskał na krańcu widnokręgu w stronie południowo-zachodniéj a wznosząc się ku zenitowi, coraz się rozszerzał; następnie jakby odblask tego słupa, ciągnął się przez nieboskłon ku wschodowi niejednostajny pas czerwonawy, podobny do łuny, miejscami jaskrawszy, miejscami bledszy. W roku bieżącym ukazuje się już po raz czwarty czy piąty to światło magnetyczne zorzą północną zwane.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 września. Cesarz Napoleon będąc w Bordeaux, w odpowiedzi na przemowę arcybiskupa, naganił zręcznie, jakkolwiek niedwuznacznie ostatnie manifestacye duchowieństwa francuskiego w sprawie Legacyj; wyraził się z uszanowaniem dla Papieża, a zarazem objawił, jak żywo go zajmuje sprawa Stolicy apostolskiéj; wszakże dodał, że wolność i niepodległość Włoch bynajmniéj nie stoi w sprzeczności z doczesną władzą papieską, a zajęcie Rzymu nie może być przedłużane na czas nieograniczony. *L'Univers* dostał ostrzeżenie.

Pogłoski krążące o podpisaniu traktatu w Zürich nie potwierdziły się dotąd. Krążyły one w Paryżu, ztamtąd dostały się i do Wiednia; dzienniki wiedeńskie mówią dziś o nich jak o rzeczy nowéj.

Dzienniki petersburskie do 5 t. m. sięgające, opisują podróż Cesarza Aleksandra, lecz opis ten doprowadzają dopiero do wyjazdu monarchy z Charkowa w d. 28 z. m. Jedynemi ważniejszemi wypadkami w czasie téj podróży Cesarza, który jadąc przez Moskwę, Orzeł, Kursk i Tułę, zwiedzając po drodze zakłady wojskowe, oraz przeglądając wojska, przybył 27 z. m. do Czugujewa w charkowskiéj gubernii — było stawienie przed Cesarza w dniu tym Szamyla, przywiezionego do Czugujewa, a następnie przegląd 4téj i 6téj dywizyi lekkiéj jazdy na równinach pod Czugujewem zgromadzonych. Zresztą dzienniki rosyjskie zapełnione są raportami namiestnika Kaukazu o ostatnich walkach na Kaukazie, z których ważniejsze podaliśmy i podamy, oraz mnóstwem reskryptów cesarskich, nadających różne godności i ordery wysokim dygnitarzom. *Pszczoła północna* donosi, że jenerał-gubernator wschodniéj Syberyi hr. Murawiew Amurski popłynął na parowcu „Ameryka" do Japonii w szczególném poselstwie.

Wszystkie listy z Carogrodu z ostatniéj poczty mówią ciągle jeszcze prawie wyłącznie o wielkim spisku wykrytym w Turcyi i badaniu spiskowych. Dalsze pod tym względem szczegóły podajemy wyżéj pod oddziałem „Turcya." Komisya śledcza już skończyła swą pracę i przedstawiła jéj wypadek sułtanowi, lecz wyrok jeszcze nie zapadł. Całe ministeryum in gremio, przeciwko któremu, jak wiadomo, głównie zwrócony był spisek, przedstawiło sułtanowi konieczność surowego ukarania spiskowych; jest jednak liczna partya doradzająca sułtanowi łaskawość i wzgląd na to, że spiskowi mieli dobro kraju na celu. Pod tym względem toczy się nawet polemika między urzędowym *Journal de Constantinople* radzącym surowość i *Presse d'Orient* która doradza łaskawość. Gdy jednak nietylko śledztwo lecz i wyrok zdaje się być w rękach ministrów, którzy owładnęli przestraszonym sułtanem, spiskowi nie powinni się spodziewać przebaczenia, albowiem ministrowie których spiskowi o zgubę kraju obwiniają i zrzucić chcieli, są tu sędziami we własnéj sprawie, a przeto według naszego przysłowia: sprawa wójta a wójt sędzią. Mimo odkrycia spisku i uwięzienia jego naczelników, obawiają się jeszcze wybuchu, gdyż nieukontentowanie z rządu powszechne a spisek szeroko był rozgałęziony i według rządowego *Imparcial de Smyrne*, 50,000 osób należało do spisku.

Doniesienia z Belgradu i z Kragujewacz mówią o dalszych posiedzeniach sejmu serbskiego. Na posiedzenie w dniu 3 t. m. przybył ks. Miłosz i osobiście przedstawił wniosek, ażeby upoważniono rząd do ściągnięcia do kasy sum znajdujących się przy różnych zakładach i władzach (podobno i przy monasterach), a wniosek ten został jednomyślnie przyjęty. Następnie kilku deputowanych przedstawiło, ażeby rezydencyę rządu przenieść z Belgradu do Kragujewacz; rozpoczęły się nad tym wnioskiem parogodzinne rozprawy, a w końcu gdy prezes wezwał reprezentantów wszystkich okręgów do głosowania, 10 okręgów oświadczyło się za przeniesieniem, 7 za pozostawieniem téj rzeczy do rozstrzygnięcia ks. Miłoszowi. Na posiedzeniu w dniu 4 t. m. znów roztrząsano pytanie względem pensyi duchowieństwa, jego reprezentacyi i t. d., a gdy duchowieństwo z postanowienia skupczyny w tym względzie nie jest zadowolnione, podało swoją protestacyę do protokółu. Następnie jednomyślnością zawotowano ważne postanowienie, ażeby deputowani z każdego okręgu wskazali tych urzędników, którzy nie zasługują na zaufanie narodu, i aby stósownie do tych podań sporządzono spis urzędników, którzy winni być z urzędu oddaleni jako niegodni słudzy narodu. Przedstawiono jako takich 6 senatorów i 150 innych wyższych i niższych urzędników.

Poczty wieczorne i dziś nas nie doszły; już to trzeci raz w tym tygodniu!

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 12 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	382	376
Ruble obrączkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	82½	81½
Srebro nowe. . . złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie „	9 85	9 65
Napoleondory 20-fr. „	9 70	9 50
Dukaty holenderskie ważne. „	5 65	5 55
„ austryackie „	5 75	5 65
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	84 —	83 —
Obligacye indemn. z kupon. „	75 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	78 50	77 50
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99
Wiedeń 12 października (telegraf.)	azł.	c
Augsburg 100 złreń.	104	10
Hamburg 100 Marków	91	—
Londyn 10 Ł.	121	25
Paryż 100 franków	47	80
Dukat	5	75
5% Metaliki.	72	—
4½% „	64	—
4% „	58	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	340	—
„ „ 1839.	117½	—
„ „ 1854.	110	—
Pożyczka narodowa	77	50
Obligacye indemn. galic.	72	25
Akcye Bankowe	889	—
„ kolei północnéj	1813	—
„ kredytu ruchomego	205	—
„ kolei francusko-austryackiéj	263	—
Lwów 10 października.		
Dukat holenderski.	5 70	5 63
„ austryacki	5 73	5 68
Półimperyał rosyjski.	9 87	9 73
Rubel rosyjski	1 89	1 85
Talar pruski	1 86	1 82
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 40	81 85
Oblig. indemn. bez kupon.	72 72	72 7
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 33	77 58
Warszawa 8 października.		
Półimperyały. . . rubli	—	5 58
Obligi skarbowe „	92 16	—
kupon	—	— 8 8/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 75	—
kupon		— 17 2/3
Wrocław 8 października.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	—	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ listy zastawne,	—	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	88	4	—	3	25	3	75	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	30	2	28	2	25	2	29	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	37½	—	—	1	30	—	—	—	—
„ grochu . . .	3	15	3	45	2	75	2	90	—	—	—	—
„ jagieł . . .	4	—	4	10	3	20	3	50	—	—	—	—
„ fasoli. . . .	3	50	4	—	3	—	3	45	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	1	50	—	-	1	40	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	1	80	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
Cent. w. siana . . .	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy . .	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	15½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Trales.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	90	3	25	2	70	2	80	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	45	—	—	—	90	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy Kaszy jęczmiennéj. .	—	40	—	42½	—	30½	—	35	—	47	—	20
„ częstochowsk.	1	35	1	50	—	—	1	25	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	12	1	25	—	95	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj. .	—	—	—	25	—	—	—	50	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 11 października 1859.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu: **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Adjunkt: **Bukowski.**

Gdańsk 8 października. Upłyniony tydzień w pierwszéj połowie był dżdżysty a w ostatniéj bardzo pogodny.

Ożywienie, o którem w ostatniem sprawozdaniu donieśliśmy, na targach angielskich nietylko się utrzymało, ale nawet ceny o 1 do 2 szyl. na kwarterze przybrały i tranzakcye szczególniéj na ziarno z Czarnego morza były nader rozległe.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne mocniéj i wyżéj od londyńskiego się trzymały.

We Francyi podniesienie cen nowe zrobiło postępy. Interesa się ożywiły a rezerwa mąki w Paryżu zniżyła się do 12,000 centnarów.

W Holandyi Belgii i Hamburgu, targi zbożowe po rosnących cenach były czynne.

Na naszéj giełdzie wiele było ruchu przy dobréj ochocie do kupna; a ceny od najniższego stopnia licząc, do 40 guld. przybrały, to jest dwa razy tyle co w Anglii. Odbyt w ogóle był łatwy, i na wszystkie gatunki pszenicy, tak świeżéj jak ze śpichrzów, chętnych można było znaleść kupców. Z żytem interesa były trudniejsze, a notowania chwiejące się z 216 podniosło się w ciągu tygodnia do 280 i 282 a ku końcowi zeszło na 270. Wyjątkowie tylko za małe krajowe partye postępowano 276 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 780, żyta 200, jęczmienia 190, owsa 7, rzepaku 17, grochu 35.

Płacono za	łaszt wagi holl.	Guld. prus.	wagi pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 127 do 131	od 397 do 440	239-247	32	25	36	15
	— 132 — 134	— 416 — 440	249-252	34	15	36	15
	— 135 — 138	— 465 — 485	254-260	38	10	40	5
Żyto . .	— — — 130	— 170 — 285	245	24	2	25	10
Jęczmień	— 100 — 116	— 204 — 306	187-219	18	5	27	5
Groch . . .	— — — —	— 300 — 330	—	26	23	29	12

Toruń przebyło łasztów pszenicy 448¼, żyta 103, grochu 12, rzepaku 8, belek dębowych 1,212, sosnowych 19,035, cukru centnarów 300.

W upłynionym miesiącu z portu gdańskiego wywieziono morzem pszenicy łasztów 3,278, żyta 2,265, jęczmienia 226, owsa 95, grochu 246, rzepaku 318.

Kurs zamian: Londyn 197¾. — Amsterdam 101. — Hamburg 44⅞. — Paryż—. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* [illegible] rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 11 do 12 października.

HOTEL POLLERA. Dembiński Karol ob. z Polski. Hörner Ferd. kup. z Warszawy. Józef Ludw. Grün Dr med. z Węgier. Kraus Franc. przedsiębiorca z Rosyi. Mysłowski Feliks ob. ze Lwowa. Rudinger Ludwik Dr prawa, Pietruski Oktawian radca sąd, Mehoffer Antoni radca dworu z żoną z Wiednia. Sanocki Antoni Dr med., Chrzaszczyński Feliks komis. finan. z Chrzanowa. Kohlhaupt Jan fabr., Ochocki Kalist wł. dóbr, May Andrzéj profes. gimn., Jahl Alojzy Dr med., Wiktor Paweł ksiądz z Galicyi. Bert. Bernatowicz ob. z żoną z Karlsbadu. Boguszowa Józefa ob. z synem z Częstochowy. Zapalski Józef wł. dóbr z żoną z Węgrzynowic. Vetter Edward kup., Schimmelpfennig Gustaw oficer pruski z Prus. Rychlicki Franc. wł. dóbr z córką z Wilczéj Woli. Sanocki Mateusz naczelnik z Dembicy. Meysner Wacław wł. dóbr z żoną z Bochni. Schott Ferd. urz. kopalń z Jaworznia. Władysław Szymanowski ob. z Baranowa.

Wyjechali: Wiktor Paweł ksiądz do Krzeszowic. Pietruski Oktawian rad. sąd., Schimmelpfenig Gustaw ofic. pruski, Mehoffer Antoni radca dworu z żoną, Czerwy Franc. oficyał wojsk., Mysłowski Feliks, Ochocki Kalist wł. dóbr do Lwowa. Vetter Edw. kup. do Wrocławia. Szeligowski Franc. plen. do Zatora. Zapalski Józef wł. dóbr z żoną do Węgrzynowic. Kraus Franc. przedsięb. do Hagi. Kohlhaupt Jan fabr., Bernatowicz Wład. obyw. z żoną do Rosyi. Hörner Ferd. pryw. do Polski. Hosch Ferd. z żoną i córką dr Grybowa. Bronisław hr. Stadnicki wł. dóbr z fam. do Babic, Schoepp Ferdynand wojażer do Bielska. Lipińscy Karol i Gustaw ob. do Drezna. Marya hr. Rejowa wł. dóbr z córką do Widełki.

HOTEL ROSYJSKI. Pulcherya Popow żona konsula, M. Schwarzwald kupiec, Teresa Knapowa żona urz., Franc. Zygmund pryw., Jan Budyński urz. z Wiednia. Karol Schrott urz. kolei z Dębicy. Marya Koszutska, Bronisław Podczaski, Konstancya hr. Załuska, Józefa Olszewska, Franc. bar. Lewartowski właś. dóbr z Polski. Aleks. Gorajski właś. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Pulcherya Popowa żona konsula do Jass. M. Schwarzwald kup. do Czerniowic. Karol Schrott urz. kolei do Dębicy. Aleks. Zaleski obyw. do Wiednia. Karol Schmid ck. nacz. pow. do Rzeszowa. Karol Dembiński ob. do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Łętowski Józef wł. dóbr z Królestwa Polskiego. Bobrownicka Józefa właśc. dóbr z Jaworża. Kiernicki Konstanty właś. dóbr, Józef Perkowski ob. z Frysztaku. A. Wolcheim kup. z Mysłowic.

Wyjechali: Lwai Henr. dyr. ass. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Tomasz Strzyżowski z fam.; Łukasz Dąbski, Teofil Borzęcki z żoną, Roman Kuciński, Piotr Romiszewski, Józef Nitkowski ob. z Polski.

Marya Brzeska, Józefa Woźniakowska z córką, Ludwik Grochowski, Wład. Koskowski, Wład. Miałoszewski, Wincenty Bogatko, Wincenty Piątkowski, Zygmunt Humnicki wł. dóbr do Polski.

Inseraty.

Dobroczynne ofiary

dla ociemniałych Grudzińskich wpłynęły na moje ręce: od W. Z. złr. 2, — S. F. złr. 5, — L. W. złr. 5, — E. M. złr. 1, — L. K. 50 kr. w. a. — J. F. deklaracyę na garniec oliwy do świecenia.

Kraków 12 października 1859.

(818-6) Dr. *Jakubowski Maciéj.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	330'" 61	+ 7'7	93	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+ 0'9	+ 7'6
	10	330 68	2 6	96	„ „	„ „			
12	6	330 60	2 2	100	„ „	„ „	Mgła		

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*